

LUD

Journal polonês „LUD” publica-se a noite
terças — e sextas-feiras
Caritiba, 5 de outubro de 1937

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książka Jan Pałka
Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 558
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, O. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação — Lud Curitiba.

Siedzibę i Administrację
otwiera na codziennie (poza niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 ptas z góry; półrocznie 80000; w Argentynie 6 perow; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 250 dolarów — w Argentynie 4 perow argentyńskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 5300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 1 cm szerokości przez 1 łam 35000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarska - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Bożej, na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Episkopat Brazylijski o komunizmie

Episkopat brazylijski, zebrany ubiegłego miesiąca w Rio de Janeiro, w związku z wydaniem przez Ojca św. Piusa XI encykliki o bezbożnym komunizmie, wystrzegając przed groźącym czerwonym niebezpieczeństwem, które czyha, by móc zniszczyć wszelką religię a przede wszystkim katolicką oraz przynieść zagładę cywilizacji i kulturze chrześcijańskiej.

Chwila obecna, jak stwierdza list pasterski, jest najbardziej niebezpieczną ze wszystkich chwil najniebezpieczniejszych, jakie za notowała historia. Świat dzisiaj z jednej strony zorganizował się w wielki obóz bezbożnego komunizmu a z drugiej strony w obóz katolicki, stający do walki z pierwszym. Jesteśmy świadkami walki gigantycznej. Komunizm dąży do usunięcia z życia ludzkiego Boga, opierając się bowiem na skrajnym materializmie, według którego człowiek nie jest stworzeniem bożym, przeznaczonym do wiecznej szczęśliwości. Ojczyzną jego jest cała ziemia, cały świat, który komunisci chcą zdobyć nie dla uszczęśliwienia ludzkości, ale dla jej ujarzwienia, dla zaprowadzenia nowego niewolnictwa.

Komunizm bowiem jest kierunkiem niszczyielskim. Na pierwszym miejscu odrzucono Boga i Jego najwyższe prawa. Rodzina, jako instytucja Boża przestała istnieć w pojęciu komunistycznym. Uważa się ją jako wolne, dla kaprysu, dla zaspokojenia namiętności połączenie się dwójki osób, które w każdej chwili mogą się rozjeść. Państwo w naszym pojęciu u komunistów nie istnieje. Religie zwalczą się z szatańską złością. Jednym słowem odrzuca

się autorytet boski i ludzki a daje się upust ludzkim namiętnościom. Dla przeobrażenia całego świata w »raj komunistyczny« pracują liczne zastępy agentów co się ma rzekomo stać przez wywołanie ogólno-swiatowej rewolucji.

Jak wygląda ten »raj«, dobitnym świadectwem są Sowiety, gdzie miliony ludzi ginie rocznie z głodu, gdzie ludźmi pozbawia się życia bez najmniejszego skrupułu, gdzie stworzono istne piekło. Historia nigdy nie była świadkiem tak szatańskiego spryszczenia się na ludzkość, jak właśnie w naszych czasach. Przy tym wszystkim z życia ludzkiego zaginęło pojęcie moralności. »Już nie ma ani dobra ani zła. Nie ma już prawa najwyższego normującego życie człowieka«.

Wreszcie komunizm dla uszczęśliwienia swego planu rozwijał wprost pojęcie przechodząca propagandę. Równocześnie podsuwa kuszące ponęty oraz dopuszcza się aktów gwałtu.

Komunizm więc, jak mówi papież Pius XI, »jest ruchem całkowicie wywrotowym i nie można go przyjąć na żadnym odcinku życia... I ktokolwiek by pracował nad jego propagowaniem, sam pierwszy padnie jego ofiarą. Wskutek tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakie ze sobą niesie komunizm, tak Ojciec święty, a za Nim nasz episkopat przestrzegają wiernych przed komunizmem, jako kierunkiem niosącym ze sobą zniszczenie wszystkiego co dobre i święte.

Pod koniec listu pasterskiego biskupi Brazylii zalecają wiernym, by się gromadzili w szeregach Akcji Katolickiej i w ten sposób tworzyli silny front przeciw bezbożnictwu komunistycznemu.

(J.)

»Dar Pomorza« zawita w szkolnej podróży i do Pará.

W niedzielę 19-go b. m. wyruszył z Gdyni w siedmiomiesięczną podróż ćwiczebną do Ameryki Południowej i Środkowej statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej »Dar Pomorza«.

W uroczystym pożegnaniu załogi wziął udział minister Przemysłu i Handlu p. Roman, który chce poznać wyszkolenie uczniów, towarzyszy załozde w podróży do Bornholmu. Stamtąd minister Roman wróci do Gdyni na pokładzie statku »Śląsk«. »Darem Pomorza« wyjechało po za ministrem Romanem i jego towarzyszem 111 osób, w tym 56 uczniów Wydziału Nawigacyjnego Państwowej Szkoły Morskiej oraz po raz pierwszy 18 chłopców okrętowych. Chłopcy ci rekrutują się z uczniów szkół powszechnych, mających zamiar poświęcić się zawodowi marynarskiemu.

Trasa podróży »Daru Pomorza« prowadzi przez Casablanca, Zielony Przylądek do Brazylii, a mianowicie do portu Pará. Stamtąd na małe i wielkie Antyle, między innymi na Martynikę, Kuba, i Haiti. Powrót do Gdyni przewidziany jest w połowie kwietnia 1938 r.

POLSKA DELEGACJA W GENEWIE

Z działalności polskiej delegacji w Genewie zasługują na uwagę konferencja, jaką odbył min. Beck z tureckim ministrem spraw zagranicznych Rusti Arasem, w czasie której min. Rusti Aras poinformował min. Becka, że rząd turecki otoczył specjalną opieką polską osadę w Azji Mniejszej, nazywającą się Adampol.

Osadę tę, jak wiadomo, założyli zgórą przed stu laty polscy emigranci, których potomkowie mieszkają tam do dziś dnia, zachowując polski obyczaj i język ojczysty. Gospodarstwa Polaków z Adampola, stojące na wysokim poziomie kultury rolnej, stawiane są za przykład ludności tureckiej.

Obydwaj ministrowie stwierdzili, że obywatele Polski i Turcji traktowani są zawsze wzajemnie w duchu życzliwości, odpowiedzialnym tradycyjnej przyjaźni między Polską a Turcją.

Min. Beck odbył też konferencję ze stałym delegatem Austrii przy Lidze Narodów p. Pfluegelem, omawiając z nim szczegóły wizyty w Warszawie austriackiego min. spraw Zagranicznych p. Schmidta. Odwiedziny te mają dojść do skutku jeszcze w ciągu jesieni br.

BOJKI Z ŻYDAMI W BIELSKU-BIAŁYM

W Bielsku-Białym na Śląsku došlo do incydentów przeciwżydowskich, spowodowanych zabójstwem rzemieślnika-Polaka Walecia, popełnionego w boję przez dzierżawcę restauracji Normana.

Atmosfera wzburzenia wykorzystały pewne elementy, które dopuściły się szeregu ekscesów w postaci bojek i wybijania szyb w sklepach żydowskich. Do rabunku towarów nigdzie nie doszło. Zająsomu polozyla kres policja w bardzo krótkim czasie.

KOMUNIKAT

KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Podajemy do wiadomości, iż na skutek zlecenia Centralnego Komitetu w Polsce zamknięto zbiórkę na FUNDUSZ UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Jednocześnie zwracamy się do tych Obywateli, którzy listy składkowe otrzymali i łaskawie podjęli się zbierać na cele powyższego Komitetu, o niezwłoczne nadesłanie otrzymanych list składkowych wraz z sumą ofiar do tych organizacji, za których pośrednictwem listy na zbiórkę naszego Komitetu zostały im doręczone.

O ile zbiórkowe pieniądze, pochodzące z zebranych ofiar wpłacone zostały do Banku Francusko-Włoskiego w Kurytybie na rachunek naszego Komitetu, prosimy załączyć wraz ze zwrotem list składkowych kwit bankowy w przeciwnym razie prosimy przesłać pocztą do Instytucji, z której otrzymano listę. Obecnie zgłaszających się jeszcze po listy składkowe Obywateli powiadamy, iż wobec powyższego postanowienia nie możemy nadal wysłać list zbiórkowych; jednakże dobrowolne ofiary Komitet będzie przyjmował nadal tylko bezpośrednio do dnia 28-go listopada pod następującym adresem: Sra. Cecilia Papi, rua Trajano Reis 357 — Curitiba — Paraná.

Ofiarodawcy Ci będą wpisywani na listę naszego Komitetu i kwitowani niezwłocznie. Kurytyba dnia 4—9—337.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY W SANDOMIERZU

Powstający na południu Polski w Sandomierszczyźnie centralny okręg przemysłowy uzyskał w przyszłym roku ważne źródło energii cieplnej, a mianowicie gaz ziemny, doprowadzony z Zagłębia naftowego w Małopolsce gaziociągami, długości kilkuset kilometrów. Jeszcze w tym roku wykończona będzie główna linia, biegnąca przez Kolbuszową, Tarnobrzeg, Sandomierz, Ostrowiec do Lubienia. W przyszłym roku wykonane będą rozgałęzienia skierowane do Rzeszowa, Skarżyska, Radomia.

Wielka ta inwestycja kosztem 12 milionów złotych, zaopatrzy w tani materiał oświetleniowy i opałowy dużą część kraju, stwarzając dogodne warunki dla rozwoju przemysłu.

Dla tych terenów, daleko położonych od zagłębia węglowego, możliwość korzystania z gazu, jako taniego źródła energii cieplnej, będzie miała olbrzymie znaczenie.

WOJNA CHIŃSKO — JAPOŃSKA OFIARY WALK POD SZANGAJEM

Szangaj, 4 — Japońskie władze wojskowe oficjalnie donoszą, że w walkach pod Szangajem od początku wszczęcia kroków nieprzyjacielskich padło po ich stronie 1,893 zabitych i 5.637 rannych. W tej liczbie nie ma ofiar z ostatniej ofensywy.

Po za tym wojenny sztab japoński komunikuje o przerwaniu chińskiego »pierścienia żelaznego« na odcinku wojennym Lotien.

WZAJEMNY STOSUNEK SIŁ
Nankin, 4 — Japońscy usiłują wysadzić na ląd w Saichow poważniejszą liczbę wojska, by móc stworzyć wzdłuż rzeki Żółtej jednolity front, i w ten sposób Chiny podzielić na dwie części.

W wojnie chińsko-japońskiej walczą na frontach 450 tysięcy żołnierzy chińskich przeciw 250 tysiącom japońców.

O CO SIĘ BIAJĄ?

Japonia zaczynając kosztowną wojnę z Chinami, odrzuca wytyczyła sobie cele jasne, a mianowicie oderwanie pięć prowincji północnych od Chin, w których znajduje się węgiel i gdzie udaje się bawełna. A tych rzeczy Japonii właśnie brakuje.

Stąd też wobec tak grożącego niebezpieczeństwa Chiny się zjednoczyły i w walkach zdobywają się na niebywałe bohaterstwo.

Z Brazylii

Stan wojenny

Prezydent Republiki Getulio Vargas podpisał uchwałę Izby Deputowanych, wprowadzającą 90-dniowy stan wojenny na terytorium kraju.

W Senacie za stanem wojennym opowiedziało się 22 senatorów przeciw trzem.

Aresztowanie eks-kapitana Trifino Correa.

Z Porto Alegre donoszą, że wreszcie dokonano aresztowania eks-kapitana Trifino Correa, współuczestnika rewolucji komunistycznej z listopada 1935 roku. Przy aresztowaniu znaleziono pokasniejszą sumę pieniędzy i kilka bardzo ważnych dokumentów.

Komunisty w pułapce.

Policja rioska od dłuższego czasu śledziła za znanymi komunistami, grasującymi w stolicy. Wreszcie w ręce sprawiedliwości dostał się portugalczyk Antonio Couto i A. Loureiral, obydwoje oskarżeni o szerzenie komunizmu na terenie Brazylii.

Oprócz tego dokonano licznych aresztowań osób, uznanych przez władze bezpieczeństwa za element wywrotowy.

Wywóz kawy brazylijskiej.

Oficjalna statystyka podaje, że wywóz kawy brazylijskiej z granic za czas od 1-go stycznia do 31 lipca b. r. wyniósł 6.932 worków na ogół, a sumę 10.822.000 funtów szterlingów.

Wiadomości z Polski

(Początek telegraficzny i lotniczy)

Proces Zgrom. Księża Misjonarzy Z ZARZĄDEM MIASTA WARSZAWY

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął pozew Księża Misjonarzy przeciwko Zarządowi Miasta Warszawy o zwrot terenów, skonfiskowanych zgromadzeniu przez rząd rosyjski po powstaniu r. 1863-ciego, za niesienie pomocy powstańcom. Tereny te przedstawiają obecnie wartość wielu milionów złotych.

Dzięki hojnym darom obywatelskim i nadaniem zgromadzenie rozporządzało dużymi obszarami gruntów, które dziś tworzą środowisko Warszawy, zajęte przez Plac Napoleona i okolice św. Krzyża.

Zgromadzenie było również właścicielem wielkich terenów, gdzie obecnie przechodzi ul. Marszałkowska i Nowogrodzka.

Zo względu na to, że zgromadzenie, prowadząc ożywioną działalność misyjną w Afryce i w Chinach, popadło w trudności finansowe, postanowiło drogą wniesienia pretensji do Zarządu Miasta uzyskać pewne finansowe zasoby gotówkowe. Pretensja ta nie obejmuje wszelkich możliwych roszczeń, któreby liczyć można na setki milionów złotych, lecz ogranicza się tylko do kwoty około 10 milionów złotych, częściowo nawet w naturze przez zwrot między innymi Ogrodu Pomologicznego przy ul. Nowogrodzkiej.

Sąd rozpatrzywszy pozew, zażądał od miasta pisemnej odpowiedzi co do pretensji Ks. Misjonarzy.

Aresztowanie komunistów.

Policja rioska dokonała licznych aresztowań osób, podejrzanych o sprzyjanie komunistom. Pośród ujętych przez policję znajduje się jeden obcokrajowiec, którego, nazwiska dotychczas nie ogłoszono.

Zwolniony z obowiazku.

Prezydent Republiki dekretem z dnia 2 b. m. zwolnił z dowództwa Brygady Wojskowej w Rio Grande do Sul, pułkownika João de Deus Canabarro Cunha.

Nowe stronnictwo polityczne.

W Rio de Janeiro powstało nowe stronnictwo polityczne pod nazwą «Acção Legitimista Brasileira»; na jego czele stoi książę Piotr Gastão de Orleans i Bragança. Nowe stronnictwo jest właściwie dawniejszą Brazylijską Akcją Monarchistyczną, której Wyższy Trybunał Wyborczy odmówił rejestracji. Obecnie zmieniono statuty Akcji, aby uzyskać jej zatwierdzenie.

Materiał na nowe pancerniki.

W tych dniach przybył z Nowego Jorku ładunkowy okręt Lloyd Brzylijskiego «Caxambu», przewożący materiał na budowę wojennych okrętów «Marcilio Dias», «Greenhalgh» i «Mariz e Barros».

Stosunki handlowe brazylijsko-boliwijskie.

La Paz, 4 — Komisja boliwijsko-brazylijska podpisała następujący pakiet handlowy, w którym obydwa kraje zobowiązują się do budowy linii kolejowej z Porto Esperança de Corumbá, w myśl protokołów i budżetu uchwalonego przez Brazylię. Ponadto postanowienia traktatu obejmują szereg innych odcinków, na których przeprowadzać się będzie sieć komunikacyjna.

Ważną też kwestią było powzięcie decyzji w sprawie wydobywania ropy z okolicy Perepeti, nad czym będzie czuwała komisja mieszana w skład której wejdą przedstawiciele obu państw.

Prowokacja wywrotowców.

Dziennik «Folha do Norte» donosi, że w Teatrze da Paz w Belem, wywrotowcy dopuścili się prowokacyjnego występu. A miało być kedy w Teatrze da Paz dokonywano akcji instalacji Unii Demokratycznej. Estudantów, kilku żołnierzy poczęło rozdać obecnym ulotki komunistyczne.

O budowę nowej linii kolejowej.

Według informacji niektórych dzienników rioskich, wniesiono w Kongresie prośbę o otwarcie kredytu na budowę linii kolejowej, na odcinku Santa Maria-Pelotas, któryby przechodził przez Caçapava i Cangussu.

Straszny czyn obłąkanej.

W miejscowości Realengo pod Rio de Janeiro niejaką Franciszkę dos Santos, 39 letnią, kochanką Konstantyna Francisco, w przystępie choroby umysłowej wzięła w ramiona dwoje małych dzieci i rzuciła je do studni; straż ogólna pospieszyła na ratunek, lecz wyciąga już tylko zwłoki obłąkanej i dwoje jej dzieci.

W celach samobójczych kobie ta poknęła dwa skorpiony.

W Bello Horizonte na przedmieściu Santa Epigenia niejaką Laudelinę Candida da Silva, lat 33, pokłóciła się ze swym mężem; w przystępie zdenerwowania Laudelina postanowiła odebrać sobie życie; w tym celu pokłóciła dwa jadowite skorpiony, które poprzedniego dnia znalazła ukryte pod korą w drzewie i umościła w alkoholu w słoiku. Samobójczyń przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie przepłakano jej żółte skorpiony wydobyto i życie nierożniane Laudelinie przywrócono.

Paraná**Piękny gest Serrinialków.**

Od przew. Kęldza Franciszka Zdziebiły otrzymujemy w ostatniej chwili list, w którym nam donosi, że z Serrinial wybiera się wraz z polską pielgrzymką do Rocio grupa z 80 osób. Weźmie też w pielgrzymce udział ks. proboszcz Zdziebiły, który na prośbę grupy serrinialskiej, odprawi przed wyprawą obrazem Matki Boskiej w Rocio masę św. na uproszenie pokoju i pomyślności w kraju. Cała grupa serrinialska weźmie udział w pielgrzymce na tę intencję, by Pan Bóg uchronił Brazylię przed rewolucją.

Zbyt wiele nieszczęść na jednego człowieka.

W Palmeira niejaką Antonia Kall nowski woźnica przy taktaku Ignacego Barona, przewoził onegdaj drzewo do składu. Przejadając przez most, nagle zarwały się słupy podtrzymujące łechy most; wóz, konie i woźnica wpadli do wody; na szczęście ani woźnica Kallowski, ani konie nie odniosły żadnych większych obrażeń, prócz strachu i zimnej kąpieli. Kallowski zerwał się i chcąc wyprowadzić konie z wody, skoczył na brzeg rzeki; tu nagle natknął się na żmiję tak nieszczęśliwie, że jado-

Jedziemy w niedziele do Rocio**Z PIELGRZYMKĄ — SPECJALNYM POCIĄGIEM**

Po kilku dniach deszczu, zachmurzone niebo, zimna i chłodna, działo się, niebo poczyniło się wypogadzać, ukazuje się słonko i zapowiada piękna pogodę na niedzielę.

Pięknej pogody wygląda i oczekuje przeszło 800 osób, które zakupiły już bilety na pielgrzymkę polską do cudownej Matki Boskiej w Rocio. Wezmą udział w pielgrzymce ludzie nie tylko z Kurytyby, ale i z odległych kolonii jak: Catanduva (125 osób), Muryel, Campo Largo, Balsa nova i z innych kolonii podkurytybskich, a nawet z Itati, skąd do Kurytyby trzeba jechać pociągami cały dzień. Kolonisci którzy, jak n. p. Catanduwa, muszą jechać najpierw «wozem», potem kaminionem lub autobusem do Kurytyby, a wreszcie pociągiem do Rocio naprawdę odbędą pielgrzymkę połączoną z trudami i niewygodami.

Uczestników pielgrzymki uprasza, aby na czas, przed szóstą godziną, stawili się na dworcu w Kurytybie; tam członkowie Komitetu przy drzwiach sprawdzą bilety, i następnie pomogą się im ulokować w wagonach. Nie trzeba się bać, ani też spieszyć, gdyż, bo komitet samowoli tyle wagonów, by wszyscy pasażerowie mieli siedzące miejsca. W każdym wagonie nad porządkiem czuwać będzie jeden członek Komitetu.

Wszelkie zażalenia, reklamacje lub pretensje należy, dla zachowania porządku, zgłaszać jedynie do członków Komitetu. Nie wolno zajmować miejsc za zajętego, wystawać w oknie albo na kurytarzu, nie wolno wysiadać w biegu, a tak samo i wtedy gdy pociąg staje poza stacją. W górach, gdy w wagonach zapala światło, należy zamknąć okna, bo w tunelach przez otwarte okna zadymi się cały wagon.

Pociąg pielgrzymkowy zatrzyma

się na przystanku w Rocio przed portem D. Pedro. Tam będą oczekiwać: ks. proboszcz z Rocio, prefekt miasta Paranaguá i kapitan portu. Na tym przystanku wszyscy pielgrzymi zjedzą z wagonów, by potem najbliższą drogą, razem udać się (10 minut drogi) do kościoła cudownej Matki Boskiej w Rocio na nabożeństwo, które naturalnie dla wszystkich uczestników jako katolików, jest obowiązkowe. Po nabożeństwie i kanzun odśpiewamy wspólnie «Boże coś Polskę»; potem wspólna fotografia przed kościołem.

Wreszcie przerwa obiadowa: Właściwie nowozbudowane przy kościele budynek można spokojnie spożyć to, co każdy z domu sobie przyniesie.

Kto zechce, będzie mógł za \$4000 spożyć smaczny obiad w hotelu p. Lińskiego w mieście Paranaguá.

Po obiedzie przechadzka po mieście, zwiedzanie portu, okrętów, pogadanki o morzu i t. p. Zaleca się wszelką ostrożność przed niebezpieczeństwami morza i t. p. kapieł, wycieczek na łódkach nie dających gwarancji bezpieczeństwa i t. p.

Wieczorem o godz. 4 i pół odjazd z dworca Paranaguá również specjalnym pociągiem pielgrzymkowym. Komitet dołoży wszelkich starań, aby uczestnicy pielgrzymki odbyli podróż w jak najlepszych warunkach, ale też z drugiej strony sami uczestnicy, zachowując porządek, okazując posłuch, odnosząc się do każdego uprzejmie, świadcząc sobie wzajemnie usługi, niech starają się ułatwić za danie Komitetowi.

Kto jeszcze nie nabył sobie biletu, a ma ochotę udać się z pielgrzymką, może jeszcze do czwartku wieczorem otrzymać bilet w sekretariacie «Oświaty», ponieważ komitet starczywał kilkanaście przejazdów zapasowych.

Komitet.

Mili goście w Redakcji.

W tych dniach odwiedził naszą Redakcję p. Kazimierz Młynarski, syn przyjaciela naszego piśmi i znanego rodaka w Polonii Portalegreńskiej p. Jan Młynarskiego.

P. Kazimierz Młynarski przybył kilka miesięcy temu do Kurytyby pragnąc wziąć udział w wycieczce junackiej do Polski. Ponieważ wycieczka nie doszła do skutku p. Młynarski w zamian za to zwiędził São Paulo i Rio de Janeiro, interesując się przemysłem, studiując bowiem inżynierię w Porto Alegre.

W stolicy Rio Grande do Sul, jak nas zapewniali p. Młynarski coraz więcej młodzieży polskiej garnie się do wyższych szkół. Obecnie studiuje na wydziałach portalegreńskich przeszło 10 studentów polskiego pochodzenia, najwięcej medycynę i inżynierię; niedawno temu ukończył medycynę p. Olszewski, a inżynierię p. Tadeusz Kempa; również kończą w tym roku inżynierię dwaj bracia Kazimierz i Feliks Lemieszkowie.

„Dzień nauczyciela”.

Jutrzejszy dzień 6-go października będzie obchodzony przez młodzież paranańską ku czci profesorów pod nazwą «Dzień nauczyciela».

Rio Grande do Sul**Biograndeńska Królowa****Wiosny.**

W konkursie piękności, urządzonej staraniem Stowarzyszenia Prasy Riograndeńskiej, obrano wiosenną królową panną Florę Zambrand, pochodzącą z Pelotas.

Zawalenie się mostu.

Z Porto Alegre komunikują, że na skutek ulewnych deszczów, jakie w ostatnim czasie tam spadły, muniplom Encantado runął żelazny most, zbudowany na rzecze Jacaré.

Osobiste**Zaręczyny.**

Dowiadujemy się, że p. Antoni Firakowski, zaręczył się ubiegłej niedzieli z panną Marią Bociewiczową córką p. Józefa i Anny Bociewiczów z Kurytyby.

P. Antoni Firakowski, urzędnik bankowy, który równocześnie kończy studia prawnicze na Uniwersytecie Paranańskim, jest synem p. Franciszka i s. p. Marii Firakowskich z Itapopolis (S. Catharina) więcej jednak jest znany p. Antoni Firakowski w Kurytybie, bo tu kształcił się i bierze żywy udział w Zjednoczeniu P. K. Oświaty, Stow. Studentów «Sarmacja» i w innych organizacjach.

Młodej Parze Redakcja «Ludu» życzy, by ich pragnienia spełniły się pomyślnie i by wkrótce stanęli na ślubnym kobiercu.

OSTATNIE TELEGRAMY**Hitler jedzie do Rzymu.**

Rzym, 4 — Na dzień 28-go b. m. koła rzymskie zapowiadają wizytę niemieckiego kanclerza Hitlera. Oficjalnie wiadomość ta nie była dotąd potwierdzona. Jakkolwiek było Rzym przygotowuje się na przyjęcie Hitlera, które ma być okazją od przyjęcia Mussoliniego w Berlinie.

Ekzekucje w Moskwie.

Moskwa, 4 — Wojskowy Trybunał w Leningradzie skazał na karę śmierci 15 trockistów, oskarżonych o akcję terrorystyczną. Wyrok natychmiast wykonano.

WYCIECZKA DO ZAKOPANEGO

Podaje się do wiadomości, że dnia 25 października (poniedziałek) b. r. organizujemy z Joinville wycieczkę dla polskich kolonistów, celem zwiedzenia terenów w Zakopanem i spopularyzowania tej najmłodszej polskiej kolonii.

Zjazd z dalszych stron dnia 24-go października na wieczór z bliźszych dnia 25 października. Po przyjeździe do Joinville zgłaszają się do podpisania w Palacio Hotel do godziny 12 w południe w poniedziałek.

Jazda z Joinville do Zakopanego z powrotem darmo. (Utrzymanie się w drodze na koszt własny każdego uczestnika)

Kto przy tej sposobności zakupi lot na warunkach normalnych otrzyma zwrot kosztów podróży.

Uwaga: Od Nowego Roku każdy aliter będzie o 500000 droższy.

Skorzystajcie, bo taka sposobność zdarza się tylko raz! Požadane są zgłoszenia wczesniej.

Rozdzwienia

Ks. Antoni Białowas

Rio Vermelho — Sta. Catharina

PANSTWO JE KREWNO

Wiktor Janaczak zamieszkała w Rio Bunito, w stanie Santa Catharina, rodem z Gulecia, poszukuje brata Antoniego Musialowskiego lub syna, który najprawdopodobniej miał się przenieść do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Brazylii, nym głosu w tej sprawie.

ZŁOTA KSIĘGA**NA BUDOWĘ DOMU KATOLICKIEGO W KURYTYBIE**

Ofiarowali:

Z przeniesienia	9:331\$400
Franciszek Stempora z Kurytyby	50\$000
Ignacy Troja z Kurytyby	5\$000
Wacław Rozaliński z Kurytyby	5\$000
Feliks Szamaja z Hervalu	10\$000
Razem	9:401\$400

Wezyskim ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie.

Sekretariat
Zjednoczenia P. K. «Oświata»

Nasza Akcja Wyborcza**Założenie «Bloco Agrario do São José dos Pinhais».**

Jak już pisaaliśmy poprzednio, z inicjatywy Komitetu Wyborczego z kolonii Murici i przy współpracy Komitetu Organizacyjnego Wyborców z Kurytyby, odbędzie się w lokalu Towarzystwa Św. Stanisława w Murici, dnia 17-go października, z początkiem o godz. 2-jej po południu, wielki zjazd delegatów wszystkich kolonii polskich z Municipium São José dos Pinhais.

Głównym celem zjazdu, to założenie «Bloco Agrario do S. José dos Pinhais» i wybranie kandydata rolników do Izby Ustawodawczej tego Municipium.

Oto jak ta ważna sprawa została ujęta przez Komitet Organizacyjny Wyborców z Kurytyby, w liście, który w imieniu Komitetu Wyborczego z Murici Dr. Bronisław Ostoja Roguski wystosował do Towarzystw polskich z S. José dos Pinhais:

«Tematy, które będą poruszane na zjeździe są niezwykle ważne, nie tylko dla naszych rolników z S. José dos Pinhais, lecz i dla kierunku naszej akcji wyborczo-politycznej na całym terenie Parany. Cto główne punkty programu mogące ulec zmianie na wniosek Sz. Pando:

1) Założenie «Bloco Agrario do S. José dos Pinhais»;

2) Program, cele i zadania nowo utworzonej organizacji politycznej o zakresie municypalnym;

3) Wybór władz, prokuratora (representante junto ao Tribunal Eleitoral), dyskusja nad głównymi punktami przyszłych statutów.

4) Wysłanie kandydata bloku do «Câmara dos Vereadores», na miejsce zmarłego ławnika. Wybory te mają się odbyć w listopadzie b. r., a są trzy opuszczone miejsca.

5) Stosunek Bloku do partii już istniejących w S. José dos Pinhais i uzgodnienie z jakąś z nich, najbardziej nam odpowiadającą, listy kandydatów, na które znalazły się nasz człowiek.

Zjazd ten będzie stanowił o zwycięstwie nowego etapu w naszej akcji wyborczej. Z terenu dyskusji, nawoływań i propagandy, wkroczy w fazę czynu. Zdobyć tego nowego etapu przypada rolnikom z Municipium S. José dos Pinhais.

Po założeniu «Bloco Agrario do S. José dos Pinhais» ze zgodą i przy odpowiedzialności wszystkich kolonii polskich z tego Municipium, gdzie siła nasza ekonomiczna równa się 60% siły ogólnej, a liczba naszych wyborców dochodzi do 600 na ogólną ilość 1.800, Komitet Organizacyjny Wyborców, z inicjatywy kolonistów z innych municypów Parany, przystąpi do organizowania nowych bloków, których zjednoczenie stanowić będzie naszą przyszłą partię rolniczą.

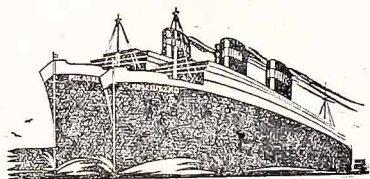
Reprezentacja kolonii na zjazd będzie proporcjonalna do ilości wyborców i kandydatów na wyborców, którzy mają zapisać się do dnia 24 b. m., przyspając więc 1 delegat z głosem decydującym na 25 wyborców, lub kandydatów na wyborców.

Lokal zaś Zjazdu został wybrany z wielu przyczyn, między którymi można przytoczyć: a) Kolonia Murici była jedną z pierwszych kolonii polskich która mimo wewnętrznych rozłamów stworzyła swój Komitet Wyborczy łączący wszystkich; b) jest to najstarsza i najbliższa nasza kolonia w municypium S. José dos Pinhais; c) 12 w punkcie centralnym; d) członkowie tej kolonii, zrodzeni już w Brazylii, jak pp. Jan Barański, Jan Mikrut, Józef Sacka i inni niejednokrotnie brali udział w życiu politycznym S. José dos Pinhais, wpływając na kierunek całej polityki.

Apel Komitetu Wyborczego z Murici znalazł całkowite zrozumienie wśród innych kolonii Afonso Penna, oba Towarzystwa przyszyły już swą solidarność i wysłały delegatów. Z kolonii Zacharias pp. bracia «Nogowski» również zapewnili swą całkowitą współpracę i stawiają się na zjazd. Kolonia Marcelino wysła także delegację.

Sukces więc Zjazdu będzie nie wątpliwie całkowity.

GDYNIA - AMERYKA



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampport & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszными:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej: »KOŚCIUSZKO« - »PUŁASKI« - »KOŚCIUSZKO«.

Odjazd z Gdyni dnia	20-10-37	19-11-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	21-10-37	20-11-37
Przyjazd do Rio dnia	8-11-37	9-12-37
Przyjazd do Santos	8-10-37	9-11-37
Rio Grande do Sul	10-10-37	11-11-37
Przyj. do Montevideo	11-10-37	12-11-37
Przyj. do B. Aires	12-10-37	13-11-37

Odjazd do Europy: »PUŁASKI« - »KOŚCIUSZKO« - »PUŁASKI«

Odjazd z B. Aires	16-10-37	18-11-37
Przyjazd do Santos	20-10-37	22-11-37
Przyjazd do Rio	21-10-37	23-11-37
Przyjazd do Victorii	22-10-37	24-11-37
Przyjazd do Boulogne	8-10-37	10-12-37
Przyjazd do Kiel	10-10-37	9-11-37
Przyjazd do Gdyni	11-10-37	10-11-37

Informacje i sprzedaż biletów okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniaja

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie

Agencia Polonesa de Viagens

Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencia Polonesa de Viagens

rua Libero Badaró, 561, 2-a sobrela, telefon 2-3851. — São Paulo

Oraz agencje:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazarek) Kurytyba.

Praga Santos Andrade 43, Caixa Postal 111, Tel. 1761.

L. Wilczyński, rua Siqueira Campos 1170, O. Postal 166 — Porto Alegre.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w »LUDZIE«.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Kurytyba — Telefon 1048

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pncumatora X przy osobach cierpiących na płucach.

Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopis i t.d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Baskala.
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t.p. Mikroskopia.
Godziny przyjęć: od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe, diatermia.

Klinika dla Panien.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultra-fioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-iej po południu.

Praga Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praga Senador Correia 4

Chcesz mieć smaczną kawę? Używaj

Palenie kawy:

Rua Command. Araujo 107

Telefon 1179 — Kuryty

Café Cury

Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumienne i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale

lepiej nie są.

Palenie kawy:

Rua Command. Araujo 107

Telefon 1179 — Kuryty

Telefon 424.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, we wercyjne, pecherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką »Avenida« przy Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-iej do 6-iej

Telefon 8-7-5

Rez. Rua Commandador Araujo 970

Telefon 424.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Po-
siadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Ktstną

RAÇA CORONEL ENEAS 30, — RÔG SÃO FRANCISCO 57

obok Igreja da Ordem — C U R Y T Y B A

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-BA HONNELA

rozpoznawane na całym świecie już od 35 lat jako znakomite przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym skrofutem, astenji i t. d.

lekarstwo

Haematogen

D-BA HONNELA

działa zawsze z zupełnym skutkiem.



POLSKO - FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Specjalne wygody w klasie 3-iej i turystycznej. Doskonała organizacja przy sprządzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Pożary i Zgłoszenia

— 46 —

M. Rodziewiczówna

zaświecił lukami.

— Naprzód, marsz! — wrzasnęli oficerowie.

Zołnierze rzucili się za nimi. Było to coś naksztalt odwrótu. Biegli, padali, porywali się znowu, a za nimi brzmiała wciąż komenderówka niewidzialnego wodza: pal, pal! — a niewidzialne dionie zasypywały ich kulami.

Tłoczyli się po ciałach towarzyszy, byle przedrzeć się do przodu, aż nagle stanęli... droga się kończyła: przed nimi był rów kilkosażniowy, na którym czerniały i jeszcze dymią służy świeżo spalonego mostu.

— Pal! pal! — wołano za nimi.

Grad ołowiu zdzielił ich znowu stojących. Wówczas zwrócili się niepomi na nie, nie słuchali oficerów, żadnego głosu i rozkazu. Rzucali broń, tornistry i ślepi rozpacz uchodzili tą samą, już raz przebytą drogą.

W gromadę tę niesforna, przejętą przerażeniem, wściekłością, bólem i ranami, powstańcy strzelali nie celując, rozgrzani bojem, ogniem, krwią.

Już nie czekali komendy, ogłuszeni hukami, nabijali w mgnieniu oka, podnosili broń... jęk rósł, dym gęstniał, gromada zbiegów malała z każdą chwilą, stopy trupów zalegały grobie, konie kozackie, rzę i chrapiące, trawowały żołnierzy.

— Stój! stój! — wołali daremnie oficerowie.

I ich też objęła zgroza i panika, i oni zwrócili się wstecz. Trzech padło... u końca grobli znalazł się sam assauka.

Z wojska została pokaleczona garstka i stopy trupów, z kozaków kilkunastu zakrwawionych i trochę rozpierzchanych koni... na grobli opadał dym... powoli cichły strzały.

Huk strażów rozpylał się w oddali, zstąpił go odgłos przeciągły, ostry: tysiąca polskich serc: Niech żyje Polska!

Krzak łoży się pochylał, w luce ukazał się Żeliszewski. Twarz chłopca czarna od prochu promieniała zapalem i szczęściem. W jednym ręku trzymał strzelbę rozpaloną od ognia, w drugim swój ukochany sztandar. Potrząsnął nim, wznosił wysoko i wbił na znak tryumfu wśród kłód na grobli.

Purpura zwiśla nad stosem ciał, z zarośli wychodziło coraz więcej ludzi zmęczonych, osmolonych, ogłuszonych, ale nad wyraz szczęśliwych. Ostatni wystąpił naczelnik. Rozjeżdżał się po placu boju, zdjął czapkę, otarł pot z czoła, odetchnął.

— Dość krwi na dziś — zawołał, widząc, jak Żeliszewski podnosił broń i mierzył w ruszającą się gromadę rannych. Powstańcy opuścili rękę z żalem.

— Na co ma pechać jeszcze to plugawie robactwo! — mruknął zajądło od obok stojącego kolegi, — tylko umarli nie kasają!

— Niby ty się boisz ich zębów! — wtrącił kolega podejmując z ziemi karabin jeszcze tkwiący w zastygłej łłoni piechura Moskala. Pyszna broń, trzeba z nim na moją skałkówkę zrobić handel! — dodał.

Ale Kazimierz Świda wszystko widział.

— Nie grabić Moskali — krzyknął donośnie — nieczego nie tknąć.

— Możeby zabrać proch i kule, zdadzą się nam! — zauważył nieśmiało jeden z partyi, wskazując kolbą ładownicę, rozrzucone po ziemi.

— Nie! — wódz odrzucił nogą naboje. — Zawieje na nich błota i krwi, my nie szakale i nie złodzieje. Dziś nasz pierwszy czyn i walka, nie kalajmy jej myślą niską rabunku.

— Dobijanie rannych, obdzieranie trupów im zostawimy. Nad nimi nie błyszczy srebrny orzeł narodowe go znaku, co nie znosi plamy!

— Na dzień skończony, ochrzci-

liśmy sztandar krwią, powitali tryumfem, oby nas wiódł zawsze do zwycięstwa! Co daj Boże przedwieczny!

Powstańcy odkryli głowy, na grobli chwilę trwała skupiona cisza modlitwy.

Przerwał ją Żeliszewski radosnym hurra, aż się wszyscy obejrżeli w jego stronę. Chłopak już wisiał u szyi Aleksandra, co stał opodal, oparty na strzelbie, zapomniany w pierwszej chwili frenezy.

— Hurrah, Kukułka niech żyje! Z nim dobrze wojować! — wył Żeliszewski, dusząc przyjaciela w uścisku, — byłem w śmiertelnym strachu o ciebie, kolego, ale wy zewsząd wychodzicie cało!

Cała partya otoczyła bohatera dnia. Krzyczano, ścisłano, wołano, a Świda ogłuchł i stracił głowę.

— Dajcie pokój, Adasiu — wołał — coś tam wielkiego! Udało się, to dobrze! Dziękujemy Moskałom, że głupi i ślepi. Mojej zastęgi mało.

— Mogli cię zabić! — krzyczał chłopak.

— Ale nie zabili. Dostałem tylko płazem od kozaka, odzienie przepadło, a jam cały, i z naszych nikt nie zginął!

— Nikt! — ozwał się Kazimierz — przedzierając się przez tłum i podając bratu prawicę. — Dzięki tobie! Plan był obmyślony znakomicie. Aleś ty jeden ryzykował wszystko. Dziękuję ci za Polskę.

Aleksander na widok brata zachmurzył się. Zamruczał coś niewyraźnie i oswobodzony wreszcie od pochwał i podziwu, skinął na jednego z powstańców i odszedł z nim na bok. Był to rzeczywisty rządowy strażnik, którego odzienie nosił Świda.

Wódz tymczasem zlustrował swych ludzi, kazał trąbić odwrót. Puszcza rozstąpiła się przed gromadą zbrojnych, wpuściła ich do swego wnętrza. Za ostatnim zapadły gale-

zie, kryjąc ślad wszelki. Po chwili gwałtownego marszu Aleksander dogonił brata na czele. Był już przebrany. Chwilę szli w milczeniu.

— Jesteś strasznie zmęczony, Aleks! — ozwał się wreszcie starszy — należy ci się długi wypoczynek i sen!

— Mniejsza o mnie! — mruknął — ważniejszy przedmiot zajmuje mnie w tej chwili. Czy pozwolisz, Kaziu, że odezwę się do ciebie, jak do brata, a nie jak do wodza!

— Mów!

— Otóż powiem ci szczerze, żeś popełnił dziś dwa kapitalne błędy.

Wódz podniósł na mówiącego piękne swe oczy: nie gniewne i nie obrażone, ale zdziwione, gotowe wyznać winę i naprawić ją.

— Co takiego? — spytał.

— Zabrałeś zabrać amunicję i broń Moskałom.

— Ależ, bracie, to grabież wstrętna!

— To tylko konieczność naszego położenia. Czyś obejrzał strzelby naszych? Wybrał się na wojnę jak na obławę... z myśliwskimi dubeltówkami panice, ze skałkami ubożsi!

Co warta taka broń w codziennym, gorącym użyciu... sam wiesz! Przytom każdy przyniósł róg prochu i woreczek kul! Żebyś zajął za to torb, po dzisiejszej potyczce, zobaczyłbyś pustkę! Co dalej będzie?

— Mają dla nas przygotowaną broń i amunicję!

— Kto, gdzie? Nie wiemy! Admistracja jest wadliwa w najwyższym stopniu... nikt jej nie zna, oni się lekają pozorów, donosu, zdrady. My ich jeszcze szukac i naglić musimy... a tymczasem wróg może być jutro na karku... a my nie mamy garści prochu! I ty w takich okolicznościach zabraniasz zabrać wojenne karabiny i

tysiące ładunków.

**Doroczna uroczystość odpustowa — Występy chórowe — Polacy
skupiają się przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej —
Przykładna ofiarność na dobre cele**

I z całą otwartością i szczerością trzeba przyznać, że „festeirzy” wywiali się ze swego zadania znakomicie. Sam odpust poprzedzała nowenna, która rozpoczęła się w ślicznie tak na zewnątrz jak i na wewnątrz w zieleni przystrojonym kościele, w piątek dnia 3-go września, a trwała aż do 11 września. Nabożeństwa podczas nowenn odprowa-

Po południu tegoż dnia o 3-ciej od. było się biogospławienstwo, a po biogospławienstwie o godzinie 4 w salce parafialnej herbatna Urządzeniem herbatki zajęły się pp. Apolonia Gładzik, Fr. Karolczuk i J. Puchalska, które nie żałowały ni czasu, ni trudów i dolażyły wszelkich starań, ażeby herbatka jaknajlepiej wypadła. Prócz rodaków, którzy się gromadnie zebrali na uroczystość popołudniową, zaszczępili nas swoją obecnością księża kanonicy: ks. Jan Peres, ks. Wincenty Scherer i ks. Jakób Saeger. Prócz herbatki były rozmaite niespodzianki jak loteria, „lellon” a zwłaszcza łowienia ryb. Zabawa łowienia ryb polegała na tym, że z wielkiej skrzyni napełnionej trocinami każdy kto zapłacił 13000 wyciągał sobie wędką rybę fant. Niespodzianką była, dotychczas w Związku niepraktykowaną, prócz wielkiego zyska wniosła sporą paczkę humoru i cytwienia,

Za urządzenie nam takiej wspa-
niałej feisty należy się w pierwszym
rzędzie podziękowanie festerom a tak-
że i zarządowni, który mieszkowal
pracuje nad podniesieniem życia ta-
religijnego jako też i narodowego
wśród polaków katolików w naszym
mieście.

Korespondent.

Olęwki tuzin 2\$500, cukierki
10 kilo 2\$500, świeca woskowe kilo
\$800, nożyki od 1\$400, kamienie do
brzytw od \$4800, raemienie do brzy-
tw od \$6500, sztylety od 3\$500.
Flerecki — Charutaria Liberty
Praça Tiradentes 305
Hurt Det.

A black and white photograph showing a group of approximately seven people standing in a field of tall, dense grass or reeds. The people are dressed in light-colored, possibly traditional, clothing. The background is somewhat indistinct but appears to be an open field. In the bottom left corner, there is a small white rectangular label with the number '11190' printed on it.

i z powrotnym biletem darmowym!

Just do not give me a headache

czyli zagadki językowe

Lepšie jednak jest to następné »Marki Ozram są dobre fokli«. Ni myślecie, iż chodzi o fokli, które żyły w wodzie. Nic podobnego. Fokli te, których mowa, można dostać naprzykład u p. Floreckiego. Są to »zwierzatka«, które wiszą na słupach drztech i świecą nam w nocy.

Sprawa : o zabój

Przed sądem Apelacyjnym w Warszawie zakończyła się głośna swego czasu sprawa o zaborstwie wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim. Obrona mordercy Judki Chaskielewicz, skazanego przez sąd pierwszej instancji na karę śmierci, odwołała się od tego wyroku, motywując swą skargę niewłaściwym zakwalifikowaniem czynu, jako powstałego na tle nienawiści do Państwa Polskiego i jego Armii. Zdaniem obrony, Chaskielewicz dokonał zbrodni wyłącznie z pobudek osobistych.

Zdając motywy obrony Sąd Apelacyjny w całości odrzucił, podzielać w pełni opinię sądu okręgowego, że czyn Chaskielewicz z winy z wrogości nawiątywania oskarżonego do Państwa i Wojska, co wykazał nie

Ziafaraka.

...nadwytając z góry piętnaście,

Oble książki można nabyć w „Oświecie”, Cassa i w innych księgarniach, nadsyłając z góry pieniądze.

1940

Naród polski kocha swe wojsko

Gdy żołnierze wracają z manewrów

Dorocznym zwyczajem powitała cała Polska powracające z ćwiczeń polowych oddziały wojska. Wszystkie miasta i osiedla, stałe siedziby pułków i dywizjonów, przystroili się na powitanie we flagi i girlandy zieleni: rozmiłowana w swym żołnierzu, pełna podziwu dla jego postawy witała ludność armii — swe stalowe ramie. Przez kilka dni kraj cały studiował z zainteresowaniem komunikaty z „placów boju” — z manewrów, śledził ruchy oddziałów, wazył siły ataków i obrony. Emocjonował się pytaniem, jaka taktyka, jaka broń odniesie sukces. Taka jest istota ćwiczeń wojennych. Ale w głębszym sensie — jak to podkreśla prasa — obie strony, biorące udział w manewrach, „czczeni i niebiescy”, demonstrują siłę Wojska Polskiego, walczą przed wszystkim o spokój. Żyjąc przykładem zaświadczają, że w granicach Polski stoją twarde zastępy niemożliwe do złamania, a więc czyniące wojnę przeciw nam z góry przegraną i bezsensowną.

Ze specjalną uroczystością witało wojsko Bydgoszcz tysiącem flag narodowych zwisających z masztów, bram triumfalnych i domów, zmieniając cały swój charakter z niedawnych manewrów, wkroczyły do miasta 6-ma szosami. Defiladę trwającą kilka godzin przyjmował marszałek Śmigły Rydz, uświetniając swą obecnością uroczystość.

Ludność Bydgoszczy po raz pierwszy, oglądając tak wielką rewiew wojskową, zasypywała żołnierzy kwiatami, wręczając ponadto strudzonym wojakom paczki

z podarunkami. Dla upamiętnienia tego wielkiego święta, rada miejska nadała Naczelnemu Wodzowi obywatelstwo honorowe Bydgoszczy, wręczając mu dyplom na uroczystym przyjęciu. Odpowiadając na przemówienie prezydenta miasta, Marszałek Śmigły Rydz nawiązał do spontanicznego powitania wojska oraz okazanej serdeczności i zaznaczył, że obywateli, jaką społeczność otacza armię, jest oznaką zdrowia narodu, który kochając i szanując wojsko, wyraża przez to zrozumienie, co jest elementem siły i gwarancją rozwoju narodu i jego rozrost.

Po przemówieniu, obywatele miasta Bydgoszczy składali na ręce Naczelnego Wodza ofiary dla armii. Przemysłowcy złożyli deklarację na dar w postaci różnych artykułów przemysłowych, war-

tości kilkuset tysięcy złotych, kupiectwo ofiarowało czek na 20 tysięcy złotych, na Fundusz Obrony Narodowej, a delegat rządu, oświadczył, że Związek Rzemieślniczy postanowił objąć patronat nad szkołą dokształcającą szeregowych bydgoskich pułków i złożyć na ten cel 6 tysięcy złotych.

Dnia 14-go bm. Marszałek Śmigły Rydz wydał śniadanie dla szefów sztabów generalnych państw bałtyckich, kierownictwa ćwiczeń oraz dowódców wyższych jednostek. Przed śniadaniem Marszałek po krótkim przemówieniu, w którym podkreślił przyjaźne stosunki łączące nas z państwami bałtyckimi, dokonał dekoracji przedstawicieli armii i państw bałtyckich.

W Warszawie pułki powitane u granic miasta przez przedstawicieli zarządu stolicy, przeszły wśród szpalierów młodzieży zwolnionej tego dnia od zajęć szkolnych i tłumów mieszkańców, wypielniących szczerze chodniki. Dziarsko maszerujące oddziały zasypywano kwiatami. Okrzykom i wiwatom na cześć wojska nie było końca.

KS. JULIAN JAŹEWSKI

W kolebce polskiej emigracji w Santa Catharina

III. SZLAKIEM: Curitiba — Mafra — Jaraguá — Blumenau i step!

Najgorszym jest już bez wątpienia pakowanie się w walizkę z chusteczkami, koszulami, skarpetkami, rękawicami, z brzytwą, paskiem i innymi drobiazgami, które chociaż w drodze są potrzebne, częstokroć się je zapomina i oczywiście trzeba się po tym bez nich obchodzić. Kto wiele podróżuje, to wie jak się mieszka w małej walizeczce, jak

się jej pilnuje i jak się z nią walczyć trzeba.

Stanąłem nad otwartą walizką i myślę, czy czego przypadkiem nie zapomniałem. A ponieważ nie mogę sobie nie już przypomnieć, walizkę, aby było bliżej, stawiam tuż koło drzwi i idę spać.

Nazajutrz już siedzę w pociągu i jadę odmiennie mojego szlaku CURITIBA — S. FRANCISCO. Wprawdzie do S. Francisco nie pojedę, bo nie dla przyjemności

wybrałem się w podróż, jednakże warto sobie przypomnieć, że założył miasto Manoel Lourenço de Andrade w roku 1658. Miasto to w ogóle bardzo słabo się rozwijało. Przypnać należy, że po największej części winna temu była Portugalia, która bynajmniej nie spieszyła się z rozwojem nowo zdobytego kawałka kraju sankataranńskiego. Dzisiaj miasto liczy 25 tysięcy mieszkańców i na przyszłość rokuje wielkie nadzieje.

Tak daleko nie jechałem. Bo i pocóż.

— Podróż w pociągu zawsze jest jednakowa. Człowiek siedzi na plecach foteli i nudzi się serdecznie, wyczekując końcowego punktu jazdy. A daleka to podróż do PINHEIRALU, dokąd kierowałem swe kroki.

Jakkolwiek pociąg na tej linii nie pędzi z szybkością francuskich rapidów, 120 kilometrów na godzinę, jednakże mała maszyna typu „Mallet”, wynalazek francuskiego inżyniera, doskonale przystosowana przez inżyniera Hendersona do warunków brazylijskich, pożera przestrzenie, mknąc ustawicznie naprzód. I tak powoli zbliżamy się do węzła punktu MAFRA, granicy między Stanem Paraná a Santa Catharina. Tu bowiem na brzegach rzeki Rio Negro zapoczątkowano emigrację. Począwszy od roku 1826—1870 osiedlają się tu przeważnie Niemcy. W roku 1877 zaczyna się emigracja z Bukowiny i 1891 Polaków z Galicji a 1895 Rosjanów. Emigranci z tego czasu po krótkim tu pobycie skierowali się ku Itaipopolis, Aito Paraguassu i włączyli do m. itajopolskiego.

RIO NEGRO, osiedle rościące się po obu brzegach rzeki tej samej nazwy, należało dawniej w całości do Parany. Dopiero na skutek zatargu granicznego z Santa Catharina, część dzisiejszego miasta, położona na lewym brzegu przeszła w posiadanie Stanu Santa Catharina.

Chociaż w tej części Stanu jak

ROZUMNA KOBIETA.

Do znanego w całym prawie świecie Ks. Kneippa przysłała raz para narzeczonych na zapowiedzi. W czasie egzaminu narzeczona wykazała dokładną znajomość prawd katechizmowych, narzeczony nie nie umiał. Proboszcz Kneipp kazał im jeszcze raz przyjść za miesiąc. Przez ten czas miał on się nauczyć katechizmu. Mocno się proboszcz zdziwił, kiedy po tygodniu zjawili się znowu para. — „Powiedzieliśmy przecież, żebyście dopiero za miesiąc przyszli...” — rzekł proboszcz. — „Bardzo Jęgomościu przepraszam — odpowiedział rezydent narzeczona — to nie on. Znalazłem innego, który cały katechizm umie na pamięć...”

Niezwykłe koleje życia kanadyjki w Brazylii

W szpitalu miasta Maraj, w Brazylii, niedawno temu zmarła 30-letnia kobieta, której przeżycia mogłyby posłużyć za temat do nader sensacyjnego filmu.

Zaopatrzona w odziedziczony, nie duży kapitał i w wielki zasób energii i odwagi, wyruszyła przed niepełną pięciu laty młoda i urodziwa Louise Cavere ze swego rodzinnego miasteczka w Kanadzie, udając się do Ameryki Południowej. W przegodach dalekiej podróży młoda kobieta spodziwała się znaleźć ukojenie po stracie ukochanego mężczyzny, a także zdobyć sobie środki do niezależnej egzystencji. Po pokonaniu niezmiernie ciężkiej, w liczne niebezpieczeństwa obfitującej przeprawy w górę rzeki Amazonki, Louise, wraz ze swą nieliczną krawczą i Indian, znalazła się w Manaus, ostatnim większym osiedlu nad rzeką Rio Negro. Według danych, otrzymanych przypadkowo od pewnego starego chorobą złoczonego poszukiwacza złota w Rio, w niedostępnych dzunglach na północ od Manaus, znajdować się miały bogate pokłady złota.

I w rzeczy samej, po upływie miesiąca, poszczególnym przebiegu pierwszych ataków febrów biotnej i po uśmierzeniu, pod groźą wymierzonego „ewolucji buntu tubylczych” najmitów, odważna Kanadyjka stanęła przed faktem zrealizowania swych najświeższych marzeń: odkryta została żyła cennego złota kruszcza. Uwierzeni i zalewani radością krajowcy, urządzili sobie suto i libacje, wypijając cały posiadany zapas wódki ryżowej, po czym dwa dni przepełni, o „bożym święcie nie wiedzając. Okoliczność tą wykorzystala Louise, by usunąć w bezpieczne miejsce pierwsze zdobycze złota i postąpić dalej, znajdując się w obozowisku broń palną. Przebudzeni ze snu pijańczego Indianie, ujrzeni przed sobą uzbrojoną od stóp do głów, na „wszystko zdecydowaną” kobietę, która z zionącą krwią oświadczyła, że polozu trupem na miejscu każdego, kto odważy się sprzeciwić jej rozkazom. — Zastraszeni energiczną postawą swej pani, krajowcy złożyli przysięgę bezwzględnej posłuszeństwa, czyniąc tym chętniej

ze Louise oblecała im w nagrodzie pewien udział w wydobywaniu złota. Odtąd robota poszła szybko i sprawnie.

Po dwóch miesiącach złota zyla okazała się już wyczerpana. Tymczasem, zwiabieni wiadomości o odkryciu nowego Klondyke, do obozowiska napływały zaczęły różni ryccerze szczęścia, obiecywając i mający społecznie, którzy nie znalazłszy już złota, przylączyli się do Louise i jej ludzi, wyruszających w dalszą wyprawę w głąb puszczy i pralasz. Po upływie kilku miesięcy Louise, przedzierając się wraz z tłumem swych oświeconych towarzyszy przez tropikalne gęstwiny leśne, natknęła się na łaniec wszystkich kolorami tęczy mokradła. — „Nafta, nafta!” rozległy się entuzjastyczne wołania i poządlwie zanurzyli się garscie w cuchnącym płynie.

Niebawem w głuszy leśnej powstał „camp” naftowy, któremu Louise, ku uczczeniu pamięci swej pierszej

miłości, Rogera, nadała nazwę — Rogertown.

Wśród licznych przybywających tam łowców szczęścia znalazł się John Fowler, inżynier z Montrealu, który wnet stał się najbliższym współpracownikiem i niebawem też mężem Louise Cavere.

Minęło pięć lat od chwili wyruszenia Kanadyjki z ojczystego kraju. Rogertown stało się wielkim „campem” naftowym, dającym Louise Fowler i jej wspólników bogactwem. Szczęście młodej kobiety zdawało się być zapewnione. Ale losy zrządziły inaczej. Oto przysłał przez amerykański konsern naftowy do Rogertown, James Dayton, znajduje w Louise Cavere — cel swego życia. A gdy wszelkie jego zabiegi, błagania i groźby pozostały daremne, dojrzał w nim szatański plan. Nazajutrz po otrzymaniu przez Daytona ostatecznej od mowy, główna wieża wieńcowa, „campu”, wyleciała w powietrze a morze płomieni ogarnęło i zniszczyło całą osadę — John Fowler zginął.

W kilka tygodni po tej katastrofie do szpitala miejskiego w Marajo przewieziono młodą, dużą dawkę morfiny zatrutą kobietą. Była nią Louise Fowler, która ruiny swego szczęścia przeżyła nie chciała

Pan Kuba otarł spocone czoło. Z Po co im szpital. Oni są wszyscy zdrowi!

— Zdrowi! To co pan mówi, że oni latają dla zdrowia?

— Oj, Róża, Róża! — westchnął Kuba. — Czy zdrowemu już zdrowie nie potrzebuje. Tylko chory potrzebuje zdrowia?

— Zdrowy ma.

— Ale nie wie pan? Człowiek ma zawsze za mało. Jak ktoś jest zdro-

wy, chce być jeszcze zdrowszy.

— I dlatego oni tak latają za pilką.

— Właśnie.

Tęga brunetka z politowaniem pokręciła głową.

— Widzi pan, jak to nie dobrze być chtrym. Taki sportowiec ma zdrowie i zamiast pilnować tego co ma, to on chce jeszcze więcej. I co się dzieje? Spójrz pani! Ten ma rozbite kolano, tamten nos, a tam tego przy bramce kopnęli w brzuch.

Przygoda w kinie

Śwedenie niekoniecznie bywa oznaką niechlujstwa. Najbardziej czysty człowiek musi się czasem podrapać.

Wle o tym najlepiej Tobiasz Kuperhand, który cierpi na tak zwane nerwowe śwędzenie.

Gdy p. K. się zdenerwuje albo warczy, drapie się tak zawzięcie, jakby się nie kąpał od roku.

Właśnie w takim nastroju znalazł się T. Tobiasz na wstępie do kinu.

Perypetio bohaterki filmu tak go zdenerwowały, że swędło go całe ciało. Jedną ręką już nie wystarczyło do drapania. Drapał się obydwoma, turlając nogę o nogę, a plecy starał się uspokoić drapaniem o krzesło.

Siedzący obok p. Marek S. patrzył z niepokojem na zachowanie się sąsiada. Chciał się odsunąć, ale miejsca obok było zajęte.

— Ale faceta gryzie — myślał z oburzeniem, nie patrząc wcale na film. — Jeszcze mnie coś obkoczy!

I rzeczywiście poczuł, że go też coś swędzi.

— Panie szanowny! — zwrócił się do sąsiada — Może się pan przestanie drapać?

Pan Kuperhand na chwilę oderwał oczy od filmu.

A kto mnie będzie drapał, jak ja się sam nie podrapię? Przecież mnie swędzi.

— To wyjdź pan!

— Dlaczego? Co to panu przeszkadza?

— To przeszkadza, że usiedzieć przy panu nie można!

— To wyjdź pan sam!

— Ja na sobie lokatorów nie mam!

I z mnie nie nie zeskoczy?

— A pan myśli, że mnie zeskoczy?

Ze ja mam lokatorów w?

— Żebyś pan nie miał, tobys pan się nie drapał.

Pan Kuperhand aż dostał wylewów z oburzenia.

— Pan mnie zarzuca brud? Żebyś pan się tak szorował jak ja, tobys pan już skóry nie miał! Ja mam nerwowe śwędzenie! Rozumiesz pan! Ja się drapię nie przez pcheł! Ja się drapię przez tego drania na filmie, co wyrzucił te nieścisłości kobiecie na ulicę! Ja się zdenerwowałem przez tego bandytę! Ten bandyta mnie gryzie, a nie pcheł! Rozumiesz pan, panie idiota?

Co było po słowie „idiota”, samo przez się jest zrozumiałe.

P. S. za pośrednictwem p. Kuperhanda dostał 50 złotych grzywny.

Napadnięty.

— Wczoraj w nocy napadł na mnie na ulicy opryszek, który mi zarabował zegarek, portfel pierścione.

— O ile mi wiadomo, to nosiłeś stale przy sobie rewolwer?

— Tak, ale na szczęście nie znalazł go!

Klinika Dantystyczna

WINCENTY FLEK

Chirurg - Dentysta

Wyko uję wszelkie prace wchodzące w zakres stomatologii

Specjalność: Wzrost i rozwój bez bólu, leczenie fali i innych komplikacji i innych. Wprawa w sztuki i innych.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęcia: od 8-12 i od 1-6

Una Salomina Marinho, 595

Curitiba - Paraná